

# Pierwiastek ludowy w poezyi A. Mickiewicza.

(Dokończenie \*).

A teraz przychodzi nam pomówić jeszcze o dwu pomniejszych utworach, należących do tego okresu twórczości naszego poety, w których genezie można się dopatrzeć mniej lub więcej wyraźnych śladów oddziaływania ludowej pieśni lub legendy.

Jak to już wiadomo *Panicz i dziewczyna* nie jest wyłączną własnością Mickiewicza, pierwsza część bowiem tego utworu wyszła z pod pióra A. E. Odyńca. I dlatego też właśnie nie możemy go równą miarą mierzyć pod względem pierwiastków ludowych w nim zawartych, bo chociaż Mickiewicz zarówno znać musiał jak i Odyniec źródło tego utworu, pierwszym jednakże popędem do napisania dwu dalszych części był bezwarunkowo Odyniec.

Utwór ten znajduje mnóstwo wariantów pośród pieśni miłośnych ludu, których treść jest taka zazwyczaj, iż panicz wyjeżdża do lasu na łowy, znajduje dziewczynę zbierającą jagody, której swą miłość wyznaje,<sup>1)</sup> i stąd też przeszedł pomysł do *Panicza i dziewczyny* pod pióro Odyńca. Z tej przyczyny też napewno nie wiadomo, skąd wziął nasz poeta pierwszą zwrotkę obu części swego utworu, czy wziął ją wprost z pierwszej części od Odyńca, czy może z pieśni ludowej.

A zwrotka ta brzmi zarówno dosłownie tak u obu poetów, jak w ustach ludu :

„W gaiku zielonym  
Dziewczę rwie jagody;  
Na koniku wronym  
Jedzie panicz młody“.

W pieśni ludowej:

„W zielonym gaiku,  
Dziewcę rwie jagody,

---

\*) Zob. „Lud“ t. IV. z. 4. str. 381.

<sup>1)</sup> Por. J. Lipiński. Pieśni. 16, 142, 215. O. Kolberg. Lud. IV. str. 33. nr. 164 str. 43. nr. 191. XII. str. 155—157. nr. 290—293, str. 158—159. nr. 294—296. XVI. str. 269—270. nr. 434. XXII. str. 110. nr. 175. tenże. Właściwości. str. 116—117. nr. 42—44. A. Petrow. Lud. str. 41—42. nr. 9. str. 60. nr. 52. str. 61—63. nr. 54—55. Dr. J. Roger. Pieśni. str. 63—64. nr. 115—116.

Na siwym koniku  
Jedzie panie młody<sup>1)</sup>.

I w dalszym ciągu utworu widoczną jest ta zależność od pieśni ludowej, panicz bowiem powraca wołając:

„Pokaż inną drogę,  
Za wioską jest rzeka,  
Przejechać nie mogę.

Ni mostku żadnego,  
Ni brodu wytropić,  
Chciałabyś młodego  
Chłopczyka utopić?

Nie inaczej odzywa się też panicz w ludowej piosence:

„Syroko jest Wisła,  
Nie mogę przekroczyć,  
Ponoś ma chciała  
Młodygu utopić“.

Odpowiedź na te słowa, dana przez dziewczynę, wydaje mi się być niejako stałą konsekwencją podobnej sceny z pierwszej części utworu i przez Odyńca zupełnie z fantazyi zaczerpniętej. Tak samo dalej, jak z pierwszą zwrotką, podobnie ma się rzecz i z ostatnią: nie wiadomo, co było dla Mickiewicza źródłem dla jej utworzenia, zawiłość jednakże od Odyńca wydaje mi się być tu prawdopodobniejszą:

„W las poszła drożyna,  
Nie widać młodego...“

W pieśni ludowej:

„Pojechał, pojechał,  
Już nie widać jigo,  
Na koniku siwym  
Panica młodygu“.

Część trzecia utworu jest, możnaby powiedzieć, prawie zupełnie wolna od naleciałości ludowej piosenki mimo, że sama myśl do zakończenia mogła w najogólniejszych zarysach z niej być zapożyczona: zarówno bowiem u Mickiewicza, jak i w pieśni ludowej panicz zo-

---

<sup>1)</sup> S. Ulanowska. Niektóre materiały (Zbiór wiad. VIII str. 284. nr. 6).

staje, nie chcąc dalej już poszukiwać drogi; dziewczyna atoli w analogicznym ludowym utworze zupełnie inaczej się w obec niego zachowuje, w sposób właściwy ludowi. Na tem musimy zakończyć całą styczność *Panicza i dziewczyny* z utworem ludowej fantazyi.

\* \* \*

Już sam poeta zaznaczył w jednym z przypisków, iż pierwsza ta nasza „gawęda“ — *Popas w Upicie* została na wypadku wpół historycznym, wpół legendarnym osnuta: „Jest podanie, pisał poeta, że gdy (Siciński) wracał do domu okryty przeklęctwem ziomków, na samym progu zginął od piorunu. Kilka lat temu pokazywano w Upicie dawnego ale dobrze zachowanego trupa, który pod imieniem Sicińskiego, włączony od dziadów kościelnych jako osobliwość, był igraszką miasteczka“.

Nader trafnie zauważył to już dawniej Dr. Chmielowski, iż *Popas w Upicie* nie pozostał bez wpływu „opowiadań Rzewuskiego i Kałusowskiego w stylu kontuszowym“.<sup>1)</sup> Na to moglibyśmy się w zupełności zgodzić, gdyby samo powyżej przytoczone świadectwo Mickiewicza nie stanowiło do pewnego stopnia zaprzeczenia: bo jak z jednej strony wpływ ten opowieści szlacheckich jest na tym utworze aż nadto widocznym, tak znowu z drugiej owo podanie, o którym wspomina poeta, wskazuje, iż samego pomysłu do tej gawędy musiały dostarczyć legendy ludowe, słyszane podczas pobytu jego na Litwie, a tylko koloryt, jaki cechuje cały utwór, może być jedynie śladem wpływu Rzewuskiego.

Fakt sam zgonu Sicińskiego, jego nieznego żywota i całej historii z trupem, przechował się do dzisiaj w pamięci ludu. I tak według jednej legendy żmudzkiej, Siciński przedstawia się nam jak ów pan Kaniowski, co żydków całej Ukrainy przestachem napełniał, bo i ten możnowładea litewski podobnych, choć innego rodzaju, zwykł był dopuszczać się czynów.

„Miał on zwyczaj konno wjeżdżać do kościoła i strzelać do ołtarza. Razu jednego pewna kobieta była ciężarną, on posprzeczał się ze swoją panną, ona mówiła, że się urodzi syn, a on, że córka. Potem wzięli ją, rznęli i patrzyli co jest we wnętrzościach. Rozkazywał ludziom wlażyć na drzewo i kukać, jak kukawka (sic), a gdy

---

<sup>1)</sup> A. Mickiewicz. I. 332—333,

kukali, strzelał do nich“. I za to właśnie okrutne postępowanie z ludźmi srogą poniósł z ręki Boga karę, — „piorun go zabił, a pałac jego zapadł w ziemię... Bóg potem tak uczynił, że ziemia nie przyjęła jego ciała. Po kilkakroć go chowano. Zawsze go wyrzucało. Potem ludzie, chcąc straszyć Żydów, brali go z zakrystji, gdzie był w szafie i nosili do karczmy najczęściej w sobotę. Gdy panowie przejeżdżali przez Upitę, to wstępowali do kościoła i prosili zakrystyana, aby im go pokazał“. 1)

A teraz przypatrzmy się temu samemu Sicińskiemu, jakim go poeta w swojej gawędzie przedstawił. I u Mickiewicza nie jest on ani o włos lepszym, — i u niego, jak w legendzie ludowej, — „pan najstarszy nad wszystkimi i mający wielką władzę“, — miał on „kon-nexije potężne, mnogie klientele, Siciński był Dictator, a kiedy razu jednego upadł przy wyborach, postanowił się zemścić na szlachcie. Daje obiad i kiedy szlachta już sobie podpiła, a „blekotem zapra-wione męty“ odurzyły głowę, od kłótni przyszło do krwawej utarczki, w której „się wszyscy wysiekli“. Lecz nie dość na tem, bo Siciński i wiary ojców swoich się wyrzekł i grunta kościelne zagrabił, nie płacił dziesięciny, a chłopom kazał w niedzielę i święta pracować na łanie, i gdy kłątwa biskupia nie potrafiła przywieść go do opamięta-nia, wtedy go

„Piorun zabił, dom spalił, potomstwo wyplenił.  
Trup kłątwą uderzony dotąd cały stoi.  
Ziemia go przyjąć nie chce, robactwo się boi;  
Nie znalazłszy na ziemi święconej spoczynku,  
Strasząc ludzi, rzec można, wala się po rynku,  
Bo go nieraz dziad jaki uniosłszy z ementarza,  
Wlecze w szabas do karczmy straszyć arendarza“

Takim skreślił Sicińskiego Mickiewicz w swoim utworze. Już na pierwszy rzut oka każdy z łatwością zauważyć może tę zawisłość gawędy naszego poety od opowieści ludowej. Sicińskiego wprawdzie występkę nie są u niego zupełnie takie, jak o nich lud sobie opowiada, a jednak mogły mu być pierwowzorem dla sytuacji, przez siebie później wprowadzonych, na co najlepszem może być świadectwem ów szczegół o bezbożności Sicińskiego, wspólny zarówno poecie i analogicznym legendom ludu. Dalej sam fakt porażenia go piorunem i tej hańby, jakiej doznał trup jego, iż nim się ziemia brzydziła, i ów motyw straszenia nim żydów, wszystkiego dostarczyła poecie ta wia-

---

1) M. Dowojna Sylwestrowicz, Podania II. 52—53.

ra gminna, że niesprawiedliwe, prędzej czy później karę z ręki Boga poniesie.

Podañ tych o Sicińskim krąży i dziś w ustach ludu pewna ilość, i chociaż „podania te, — jak powiada p. J. Witort,<sup>1)</sup> — różnią się nawet pomiędzy sobą znacznie, ale wszystkie posiadają rysy wspólne: we wszystkich piorun zabija posła upickiego, jego zamek zapada się, a ziemia nie przyjmuje zwłok; wszystkie też widzą w tem karę bożą, ale różnią się co do pojęcia przyczyny, które ją wywołała, wedle jednych miała nią być zdrada kraju, wedle innych — ucisk ludu. Można je podzielić na polityczne i społeczno-ekonomiczne; pierwsze występują w podaniach, zabarwionych tradycjami historycznymi, drugie w podaniach ściśle ludowych... Niekiedy dodają, że poseł Siciński zdradził kraj, albowiem zwabił króla do Upity i wydał go Szwedom; o zerwaniu przezeń sejmu panuje głuche milczenie. Wersje te nie też nie wspominają o zapadnięciu; w ogóle są one bardzo nieokreślone i już zamierają“.

Legenda, zapisana przez p. Witorta, zawiera także w większej części szczegóły podania, z którego korzystał Mickiewicz, pisząc swój *Popas w Upicie*, dopełniając doskonale wyżej już omawianą żmudzką opowieść. Bo i tu jest Siciński — „heretyk przeklęty bluźnił Bogu, ścinał księży, zabraniał chłopom chodzić do kościoła, wypędzał na pańszczyznę w święta“. Kiedy raz upodobał sobie piękną szlachciankę, napadł na nią, by ją uprowadzić do swojego dworu; szlachta wszelakoż laudańska obroniła dziewicę. (Por. H. Sienkiewicz. Potop). Niedługo potem zjechała się też sama szlachecka brać do butnego posła na naradę i wtedy też Siciński, płonąc żądzą odwetu za doznaną obelgę, rozkazał „wsypać, szaleju do jądła dla szlachty... Szlachta objadła się spiła, pokłóciła, a kłótnię z rozkazu Sicińskiego, wywołali jego sługi... i za szable. Wyszyła porządna rębanina i siekanina: kilkunastu zabito, a poraniono bardzo dużo“. Po tym czynie udał się Siciński do króla na naradę, aby zabezpieczyć kraj od napadu tatarskiego, i wskutek jego uporu wszystkie zabiegi spełzły na niczem. Za te grzechy został nań Bóg, podobnie jak w poprzedniem podaniu, straszną karę, piorun go zabił, a ziemia „takiego grzesznika nie przyjęła: bywało, pochowają go, a nadejdzie północ — ziemia go

---

<sup>1)</sup> Legiendą o Sicińskim. (Wisła. XI. 434) Por. podania u Bałińskiego: *Starożytna Polska*. 1846. III. 449—450. i A. Borkowska. *Siciński, poseł z Upity*. (Kółko domowe. Warszawa. 1862. str. 172).

wyrzuci... Siciński zdradził króla i Litwę, a za to go Pan Bóg ukarał<sup>1)</sup>).

Podanie to zatem jest, jak widzimy, jeszcze bardziej bliskiem *Popasu w Upicie* Mickiewicza, bo zarówno tu jak w przytoczonej legendzie Siciński

. . . . . „wyrzekłszy się wiary,  
Zabrał, jak mówią, grunta należne do fary,  
Nie chciał płacić dziesięcin, nie bywał w kościele,  
Pędził chłopów do pracy w święta i niedziele“.

Tak samo też dalej, chcąc się zemścić na szlachcie „daje obiad“, na którym

. . . . . „blekotem zaprawione męty  
Durzą głowę, z wesela niechęci i wstręty.  
Dalej kłótnia, hałasy, istna wieża Babel.  
Od zębów szło do kijów, od kijów do szabel“....

aż wszyscy się nawzajem wysiekli. Pomijam i temu podaniu właściwą karę bożą przez śmierć od pioruna, nie godzi się atoli zapomnieć, iż zarówno w gawędzie naszego poety, jak w tej legendzie, kara ta spotkała posła upickiego za zdradę kraju i króla; na to jest nawet, rzechy można, pewien położony nacisk. Ponieważ zaś sam koniec utworu Mickiewicza rzuca dość wyraźne nawet światło na pojęcia poety o legendach ludowych, przeto pozwolę go sobie na tem przytoczyć miejscu:

. . . . . „cóż są gminne dzieje?  
Popiół, w którym zaledwie iskra prawdy tleje,  
Hieroglif mchem zarosłe zdobiący kamienie;  
Napis, którym spowite usnęło znaczenie;  
Odgłos sławy wiejący przez lęt oceany,  
Odbity o wypadki, o kłamstwa złamany,  
Godzien śmiechu uczonych; lecz nim się zasmieje,  
Niechaj powie uczony, czem są nasze dzieje“?

Ażeby się wreszcie komu nie zdawało, iż poeta powiedział nieprawdę o tem, jakoby widział trupa Sicińskiego, zaznaczam, iż jeszcze w roku 1864 walał się ten trup, służąc za straszdyło na żydów póki go władza wojskowa nie kazała pogrzebać. Hr. F. Tyszkiewicz, który go oglądał, zaręcza, iż Mickiewicz bardzo trafnie odmalował postać tego możnowładcy upickiego.<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Legiend. j. w. 436—439.

<sup>2)</sup> Birże. 143. cytowane u Witorta.

*Lenora*, przed — którą wszyscy musieli na drżące paść kolana, jak się sam Bürger wyraził w liście do Boiego, — napisana w roku 1773, odbiła się rozgłosnem echem we wszystkich europejskich literaturach tak dalece, że niebawem została przełożona na wszystkie niemal europejskie języki. Jako jeden z najpierwszych a głośnych zarazem objawów nowej epoki, — epoki romantycznej, zaczerpnięta ze świata widm, duchów i upiórów, wzbudzała ona wszędzie ogólny podziw, działała silnie na umysły współczesnych poetów, pociągnęła niebawem ku sobie i pierwszego orędownika nowej szkoły w Rosyi, Wasyla Żukowskiego.

Polskie przeróbki tej ballady pojawiły się, z wiadomych powszechnie przyczyn, dopiero pod koniec drugiego dziesiątka naszego stulecia: przerobił ją znany zarówno z dziejów politycznych Polski — profesor warszawskiego uniwersytetu, Krystyan Lach Szyrma i ogłosił w *Pamiętniku Naukowym*, wydawanym przez byłych uczniów krzemienieckiego liceum, p. t. *Kamilla i Leon*. Akcyę swojej ballady przeniósł do Hiszpanii w czasy legionów, gdzie ginie kochanek i stamtąd po swoją Kamillę przybywa. Nieco zaś później wydrukował w drugim tomie tegoż miesięcznika (1819, str. 275--282). *Uwagi nad balladą Bürgera Leonora*. Przeróbka jednakże Szyrmy i jego uwagi nad *Lenorą* nie zyskały z powodu zbyt słabej formy większego rozgłosu, co się zaś tyczy Mickiewicza, to chociaż nie wywarły nań należytego wrażenia, przecie zwróciły uwagę jego na analogiczne pieśni i legendy, jakie dawno słyszał wśród ciemnych borów Litwy. Że zaś Mickiewicz musiał znać dobrze to pismo, o tem ani na chwilę wątpić nie możemy, gdyż sam o rok wcześniej drukował w jego szpaltach recenzję *Jagiellonidy*.

Jak się zaś nasz poeta zachwycał *Lenorą*, o tem świadczy dosadnie jego artykuł o Bürgerze, zamieszczony przy tłómaczeniu innej ballady Bürgera p. t. *Der wilde Jäger* przez Odyńca w rok 1822<sup>1)</sup>. Nie kto inny, jak ten niemiecki poeta zwrócił uwagę Mickiewicza i na ballady analogiczne pokrewnego mu narodu. Wtedy też zaznajomił się Mickiewicz z utworem Żukowskiego p. t. *Ludmiła*. napisanym i ogłoszonym w zbiorowem wydaniu pism w roku 1808. I mimo tego, że Żukowski stworzył swoją balladę pod przeważnym wpływem Bürgera, przecie rozniosła ona sławę poety szeroko po ca-

---

<sup>1)</sup> Dziennik Wileński. str. 471—473. Por. Odyniec. Listy, z podróży. III. 222.

tej słowiańskiej ziemi, wpływ jej zaś na twórczość młodszego pokolenia nie był małoważny.

Autor Felicyty i Barbary, a za nim i A. E. Odyniec (Listy z podróży I. 193—194) tak opowiadają o chwili poznania się z *Ludmiłą*.

„Na tym samym korytarzu w murach Ś-to Jańskich, gdzie mieszkali: Mickiewicz, Tomasz Zan, najbliżsi wówczas ich przyjaciele: Czeczot, Jeżowski, Franciszek Małewski, mieszkał też syn profesora literatury rosyjskiej, Czerniawski, chłopiec młody, żywy, wesoły, lubiany od wszystkich. Ten więc razu jednego, gdy wszyscy byli razem zebrani, wpadł do nich z uniesieniem z nowo wysłą naówczas balladą Żukowskiego „Ludmiła“, mistrzowskiem tłumaczeniem, a raczej przetworzeniem ballady Bürgera „Lenore“, napisanej, jak widać przez niego z pieśni gminnej, tak dalece, że teżsame główne zwrotki znajdują się w niemieckiej i naszej. Okoliczność ta, równie jak urok samej poezji, uczyniły na wszystkich jak największe wrażenie“...<sup>1)</sup>

Opowiadanie to ma dla nas bardzo wielkie znaczenie mimo, że go całkiem dosłownie brać nie podobna, Chodźce bowiem, który, jak wiadomo, pisał te słowa w parę dziesiątków lat później, wypadło z pamięci mnóstwo szczegółów pomniejszych i dat właściwych. To wykazał już dostacznie dawno Dr. P. Chmielowski<sup>2)</sup>, jak wiele brakuje tej relacji do wiarygodności i dokładności. Ja atoli uważam za stosowne pójść dalej i twierdzę, iż poznanie *Ludmiły* musiało o wiele wcześniej nastąpić — jeszcze w szkołach średnich z łatwo zrozumiałych powodów. A ta *Ludmiła*, która jest nader swobodnem naśladowaniem *Lenory*<sup>3)</sup>, wraz z nią skłoniła Mickiewicza do napisania *Ucieczki* tem więcej, że poeta widział baśnie rodzinne, zbliżone treścią do obu wyżej wspomnianych ballad.

Kwestya genezy *Ucieczki*, dotychczas jeszcze nierozwiązana, posunęła się w ostatnich czasach trochę naprzód przez podniesienie wpływu *Ludmiły*, co już Dr. Kolesa w tylekroć wspomnianem przez nas studyum uczynił, jakkolwiek na jego wywody w tej mierze nie mógłbym się w zupełności pisać. Naszem zadaniem będzie tutaj rozpatrzyć stosunek ballady mickiewiczowskiej do legend lenorowych, do którego materyał zebrano w dwu rozprawach: — raz przez Dr-a Biegeleisena — *Tło ludowe ballady A. Mickiewicza p. t.*

<sup>1)</sup> I. Chodźko. Dwie konwersacye z przeszłości. Wilno. 1857. str. 202—208.

<sup>2)</sup> Studya i szkice. II. 202 i nast.

<sup>3)</sup> W 20 lat dopiero później przełożył Żukowski *Lenorę* na język rosyjski pod tym samym tytułem Por. Soczinienija W. Żukowska wo S. Pietierburg. 1835. IV.

*Ucieczka*<sup>1)</sup>, drugi raz — w dziele p. Sozonowicza<sup>2)</sup>, na którym jako dokładniejszym przez cały ciąg tego ustępu się opieramy — w dziele tem bowiem zebrano najstaranniej wszystkie wersje lenorowe.

Według wierzeń ludu jest śmierć, szczególnie gdy zaskoczy czoło wieka niespodzianie, największem dlań nieszczęściem: musi on bowiem porzucić to, co mu jest najmilszym, musi zaniechać swoich zamiarów i dążeń, które były może jedynym celem jego życia, musi zerwać z tem wszystkim, co go otaczało, bawiło. Tak nagle i niespodziewanie wyrwany z tego koła zdarzeń i wypadków, pełnych nieraz nadziei, musi o nich zapomnieć raz na zawsze. Tęsknota wszelakoż za tym światem jest zbyt wielką, ażeby zmarły mógł ją w sobie odrazu stłumić, — więc choć w grobie, stara się przedłużyć skrócone chwile życia, o północy, w strasznej godzinie duchów, podnosi się z grobnego posłania, i idzie — odwiedzić lube strony. I żal pozostałych, który jest tak gwałtowny, iż nie może być odrazu złagodzony, zakłóca spokój zmarłemu, — przychodzi tedy z prośbą, aby go zaprzestano żałować. Według wierzeń ludu, jego pojęć, musi istnieć koniecznie pewien stały związek pomiędzy tymi, którzy przedwcześnie zeszedli z tego świata, a tymi, którzy ich zgon oplakują.

Na tle tych wierzeń powstała niezliczona ilość pieśni i baśni o powrocie kochanka na świat, którego do tej podróży zmuszają nieutulone łzy tęskniącej za nim dziewczyny, która nie może przeboleć jego zgonu. Aby zaś dać dokładne pojęcie o charakterze tych podań pozwolimy sobie jedno w całości przytoczyć tem bardziej, że je znać musiał nasz poeta:

„W jednej włości żyło dwoje kochanków, którzy poprzysięgli sobie wzajemną wierność. Młodziemiec wyjechał na wojnę i nie wrócił, niewiadomo, czy gdzie w bitwie poległ, czyli dostał się w niewolę. Kochanka między bojaźnią a nadzieją wygląda go z utęsknieniem i nieodmienną stałością. Kilku z młodzieży starało się o jej rękę, mieli matkę i krewnych za sobą lecz napróżno, wszystkim odmówiła, pamiętna słubów pierwszych i przysięgi. Minęło lat cztery, a dziewczyna nie otrzymuje żadnej wiadomości o losie kochanka. Z czasem powiększa się coraz bardziej jej tęsknota, codziem w głębszy zapada smutek. Noce przepędza bezsennie, kiedy zaśnie, ciężkie ją trapią sny, upada na ciele i siłach. Napomnienia matki nic nie skutkują, rady przyjaciółek nie przynoszą ulgi. Wierność kochanka podana w wątpliwość, i po-

---

<sup>1)</sup> Świt. Warszawa. 1885. II. nr. 10 i nast.

<sup>2)</sup> Lenora Biurgera i rodstwiennyje jej siuzeti w narodnoj poezii jewropejskoj i russkoj. Warszawa. 1893.

dejrzenie pogorsza jej stan opłakany. Jednego wieczora siedziała, jak zwyczajnie, w oknie, oparta na ręce i zalewała się łzami, żaląc się na wiarołomność kochanka. Długo tak w noc została. Księżyc świecił. Wtem przyjeżdża jeździec i zatrzymuje się przed oknem. Patrzy, to on, kochanek; uradowana, wita go serdecznie. On mówi, że przyjechał po nią, i żeby, nie zwlekając, siadła z nim na konia. Kochanka posłuszna zbiera na prędcę, co miała najdroższego, i czyni, co kochanek żąda. Gdy już niejaki czas jechali, pyta go się, czy daleko ujechali i jak daleko do jego domu. Kochanek odpowiada jej na to, że są już w pół drogi, sto mil ujechali, a sto jeszcze mają. Ta odpowiedź zdziwiła ją i nabawiła trwogi, ale milczała, nie śmiała go dalej pytać. Jadą dalej, przyjeżdżając w końcu do wsi, gdzie była cerkiew. Kochanek wiezie ją prosto do cerkwi na cmentarz. Gdy tam stanęli, ona zatruwiona pyta się go drugi raz o mieszkanie jego. On odpowiada, że właśnie stoją przy niem, na cmentarzu. Ledwie to wyrzekł, koń na którym jechali, ginie, a przed nimi otwiera się grób.<sup>1)</sup> Wtedy zaczęła uciekać, aż dobiegła do trupiarni, gdzie się zamknęła przed ścigającym ją upiorem. W tem na jej szczęście zapiał kur i umarły musiał wracać do swojej mogiły; ona zaś wnet potem umiera.

Taką jest mniej więcej osnowa wszystkich baśni lenorowych polskich, ruskich i litewskich, jakkolwiek te ostatnie różnią się niekiedy znacznie zarówno w motywach pojedynczych, jak i w szczegółach. W każdym razie wszystkie te legendy zawierają w sobie wiele momentów wspólnych, odmiennych co najwyżej w stylizacji i tak: 1) przysięga wierności; 2) kochanek udaje się na wojnę i nie wraca, 3) żal dziewczyny, 4) upiór przybywa, 5) szalona jazda. Do tych wspólnych motywów przyłączają się niekiedy inne, o czem zresztą jeszcze później mówić będziemy.

Że Mickiewicz, pisząc *Ucieczkę*, czerpał pełną garścią szczegóły z nieprzebranej skarbnicy tajemniczości i grozy, jaka się mieści w podaniach o powrocie kochanka-upiора, tego chyba nie trzeba wiele dowodzić. W genezie atoli tego właśnie utworu zaszła ta okoliczność, że nie tylko z legend, żyjących w ustach gminu, zbudował poeta artystyczną całość, że nie tylko one jedne dostarczyły mu materiałów surowych, lecz do powstania tego utworu przyczyniła się też w nie małym stopniu i *Ludmiła* Żukowskiego. A przecież ostatnia ballada została nie na innych motywach osnuta: należy przeto oznaczyć, które motywy zostały z legend, które znowu z rosyjskiej ballady

---

<sup>1)</sup> Pamiętnik Naukowy. 1819. II. 278—281.

zaczepnięte. W *Ucieczce* bowiem widzimy wiele takich zwrotów i obrazów, jakie mamy i w *Ludmili*, a to przecież jest dowodem tego głębokiego wrażenia, jakie odniósł Mickiewicz po jej przeczytaniu.

Cała osnowa *Ucieczki* polega w sześciu głównych punktach, które grupują się obok jednego najważniejszego motywu, a tym jest tęsknota dziewczyny za kochankiem: 1) kochanek zaginął bez wieści w obcym kraju, 2) dziewczyna z żalu popada w rozpacz, 3) nielitościwa matka chce ją wydać za księcia, 4) wróżka przychodzi dziewczynie z pomocą, 5) dziewczyna czarami przywołuje kochanka, 6) czary przyczyną rozwiązania akcji całej.

Co się tyczy motywów, to oznaczone liczbami 2) i 5) zostały wprowadzone do ballady Mickiewicza z Żukowskiego — *Ludmily* i *Swietlany*, reszta zaś ich jest oryginalnym pomysłem Mickiewicza, gdyż w *Swietlanie* czary nie powodują rozwiązania całej akcji, lub została wzięta z ludowej poezji. Z góry musimy zaznaczyć, że wpływ Żukowskiego nie odbił się na fantastyczno-legendowym pierwiastku utworu, nadto też musimy dodać, że *Lenora* wpłynęła tylko pośrednio na Mickiewicza, na co wskazuje ta okoliczność, że w *Ucieczce* znajdują się takie, poetyckie pomysły i drobniejsze zwroty, jakie mógł widzieć poeta tylko w balladach Żukowskiego, a których ani śladu niema w *Lenorze*.

Należy też jeszcze, zanim przystąpimy do szczegółowej analizy ballady Mickiewicza, przypatrzeć się bliżej i przypiskowi, jaki poeta umieścił pod *Ucieczką*: „Niniejszą balladę ułożyłem podług piosnki, którą niegdyś, słyszałem na Litwie spiewaną po polsku“. Dlaczego zatem, mógłby kto zapytać, nie było dotąd ni słowa wzmianki o pieśni lenorowego charakteru? Temu jednakowoż nie można się dziwić, pieśni bowiem analogiczne, które krążyły jeszcze za lat młodości poety wśród ludu, dzisiaj nie ma śladu, z biegiem bowiem czasu zginęły, zgłuchły, dziś atoli mamy tylko szczątek ich we wszystkich prawie legendach, mamy w nich parę rymowanych strofek, które są pozostałością z owego podania w formie wiązanej. Nie należy też wreszcie zapomnieć, iż Mickiewicz pisząc tę balladę — baśni ludowej „treść i układ zachował wiernie“, jak o tem w tymże przypisku powiada.

„On wojuje — rok upłynął,  
On nie wraca — może zginął...“

Zaczyna tedy Mickiewicz swój utwór motywem, wspólnym wszystkim podaniom — kochanek nie wraca z wyprawy rok cały: co więcej w jednej z pieśni szlachty drobnej napotykamy takie wiersze:

„Odjeżdżając rzekł,  
Marjo kocham cię!  
Rok za rokiem biegł,  
On nie wraca, nie.“<sup>1)</sup>

A i dalsza część tego ustępu, w obrazie, w którym Mickiewicz kresli straszną żalność kochanki, słyhać mimo mocnej naleciałości *Ludmiły* i odgłosy ludowej piosenki:

„Jej źrenice, błyskawice,  
Dziś jak dwie mętne krynice,  
Jej lica, pełnia księżycy,  
Dziś nikną jak księżyc w nowiu.“

A i w pieśni ludowej żali się też dziewczyna na utratę urody:

„Jak te gwiazdy w mgle  
Znikł mi z twarzy kwiat“...

„Matka troszczy się i biedzi“ dlatego, że córka jej nie chce pójść za możnego pana, nie śledzi przyczyny tego żalu, nie chce wiedzieć, że dziewczę posmutniało z tęsknoty za kochankiem, który gdzieś w obcej stronie bez wieści zaginął, dlatego też stara się córkę nakłonić, aby serce oddała w zamian za bogactwa. Motyw ten o zabiegach księcia około ręki jej, jest wzięty z gminnych podań, jakkolwiek nie wszystkie wersje tej baśni go posiadają. Przytoczona n. p. powyżej *Lacha Szyrmy* okazuje go najwyraźniej, w poezji zresztą wieśniaczej aż nadto często napotykamy ten szczegół, i tak w piosnce żali się dziewczyna:

„Jak ja nie mam smutną być,  
Za starego każą iść“.<sup>2)</sup>

Mógłby nam kto zarzucić, dlaczegośmy dotąd nie uwzględnili tego motywu, iż dziewczyny żal jest w dalszym ciągu powodem powrotu kochanka: zarzut ten jednak byłby o tyle niesłuszny, że tu nie żal, lecz wróżba raczej powoduje powstanie zmarłego z mogiły. I teraz dopiero poznaje dziewczyna, jaki ją los czeka: musi pójść za księcia, do którego czuje odrazę, dla jego bogactw marnować uczucie, które żywi dla innego. Idzie tedy w tej rozpaczycy do starej wróżki z prośbą o pomoc, czyby nie mogła jej kochanka napowrót sprowa-

---

1) O. Kolberg. *Lud.* I. str. 177 nr. 209.

2) O. Kolberg. *j. w.* str. 144—145, nr. 175. *Por. Ks. Sadok Barącz. Pamiątki Stanisławowa.* Lwów. 1858. str. 10.

dzie. Własna matka okrutny cios jej zadała, dziewczyna nie zastanawia się nad tem, czy wróżka może jej lepiej życzyć od matki, która ją w przepaść rospaczy wtrąciła — nie zastanawia się nad tem, gdyż nie ma na to czasu. Już ta tylko sama okoliczność, iż dziewczyna udaje się do wróżki, jest wzięta żywcem z życia ludu, bo i dziś nader często wieśniacy w jakimkolwiek nieszczęściu udają się do wróżki po radę, każda zaś niemal okolica i u nas ma swego wróżbitę.

Dalej motyw czarów, za pomocą których miał stanąć przed zroczpaczonym dziewczęciem kochanek — zaczerpnięty z Żukowskiego — znajduje niekiedy zastosowanie u ludu, choć dziś należy już do przeżytków. Teraz na skutek czarów następuje rozwiązanie całej akcji — również jak w legendach lenorowych tak też i w *Ucieczce* przybywa zmarły do lubej — tu jednakże przybywa on inaczej: Mickiewicz umiał nadzwyczaj zręcznie wyzyskać sytuację — tu widać wszędzie wpływ „możnych czarów“, fakta następują po sobie nagle, wywołane tajemniczą siłą, troje drzwi otwiera się kolejno przed przybyłymi ta właśnie cudowność jest jednym z najdoskonalszych przymiotów naszego wieszczu, zwłaszcza kiedy jest należycie umotywowana — umarły nie podlega prawom natury. Jak w ludowych podaniach zbiera się dalej dziewczyna w podróż daleką:

„Miesiąc świeci — jeździec leci,  
Po zaroślach i po krzaczach,  
Panno, panno, czy nie strach?“

Słowa te, które po trzykroć się powtarzają w ludowych legendach, nie zostały zaczerpnięte z *Ludmiły*, jakkolwiek są równo brzmiące, stroftek takich bowiem krąży we wszystkich wariantach baśni lenorowych niezliczona ilość:

„Miesiąc świeci,  
Martwiec leci,  
Sukieneczka szach, szach,  
Panienczko, czy nie strach? <sup>1)</sup>

Słowa te zwłaszcza w litewskich legendach są zupełnie zgodne z *Ucieczką*. Motyw dalej samej rozmowy kochanki z upiorem został również zaczerpnięty z ludowych podań: pytanie to — jakie widzieliśmy w przytoczonej przez nas powyżej baśni, mamy i tu również, tak samo też dalej i odpowiedź na nie, iż jeszcze sto mil drogi mają przed sobą — znalazła oddźwięk i tutaj w balladzie. Owo zaś pozby-

<sup>1)</sup> Por. Dr. H. Biegieleisen *Tłó ludowe*. str. 117.

wanie się przedmiotów poświęconych lub służących do modlitwy, które przeszkadzały zmarłemu porwać kochankę — zostało nie skąd i nąd jak lenorowych wersyi wprowadzone, bo jak w nich tak też i w *Ucieczce* rzuca dziewczyna książkę do modlenia, i szkaplerz, koronki i krzyż, bez najmniejszego oporu pozbywa się tych rzeczy u Mickiewicza jak w podaniach ludowych.

Wskutek tego, iż nie już nie stało na przeszkodzie upiorowi, skoro tylko krzyż na ziemię upadł, koń zniknął z panną i z jeźdźcem. Koniec ten *Ucieczki* jest zupełnie odmienny od analogicznych baśni; tam bowiem dziewczyna widząc grożące jej niebezpieczeństwo, ucieka z cmentarza, zmarły ją goni i t. d. Dlaczego Mickiewicz odstąpił w zakończeniu swojej ballady od podań i czy w ogóle odstąpił, nie wiemy pewno. Skoro bowiem zapowiedział wyraźnie, iż treści nie zmienił wcale, to i zakończenie musiałby być takie jak u niego jest, a nie inne słyseć, my jednakowoż nie spotkaliśmy nigdzie takiego końca. Przypuściwszy, że Mickiewicz odstąpił w tem od legend — można to wytłómaczyć, iż poeta musiał w jakiś sposób prosty i surowy wątek wygładzić i odpowiednio do swojej ballady przystosować. Różnica ta mogła nastąpić również skutkiem różnicy stanowiska, jakie lud zajmuje, który broni na każdym kroku nieszczęsną dziewczynę, nie chce dopuścić do tego, by natychmiast zginęła, — Mickiewicz tymczasem chcąc powiązać ze sobą grzech i karę dziewczyny, mógł w ten tylko sposób utwór swój zakończyć. Podobne zaś zakończenie widzieliśmy w baśni przytoczonej przez Szymkę.

Całą fantastyczną i legendarną część *Ucieczki* wziął Mickiewicz z ust ludu litewskiego, z jego podań i wierzeń. Wszystkie typy zastosowane są do postaci ludowych i ta swadźba, która jedzie tłumnie, książd w konfesyonale, kuma, jak i dziewczyna sama, to charaktery ścisłe miejscowe. Wogóle wszystko tu zgodne jest z wiarą ludu: zapowiedzi, spowiedź, książka do modlenia, krzyż, różaniec, msza; z drugiej znowu strony nie zapomniał poeta o zabobonach i przesądach: zarówno kwiat, paproć i car-ziele, którym on nadnaturalną siłę przypisuje, jak obrączka i włosy kochanka, jak i tajemnicze liczby: dziesięć skał, dziesięć rzek i dziewięć gór. Tam góra Mendoga, tu kranie wron złowróbne, piarie koguta, na głos którego drży każdy umarły, tam znowu wśród moczarów błędne ogniki, a w gęstej łozie wilcze świecą się źrenice: wszystko to wogóle nosi na sobie niestarte piętno ludowego życia.

Nadto też i strona rytmiczna *Ucieczki* urywana lecz dźwięczna i harmonijna, kształcona była częścią na pieśniach ludowych, częścią na *Ludmili* Żukowskiego. A wiersz ten urywany doskonale właśnie nadawał się do użycia w tej balladzie, w której Mickiewicz

wprowadzając fantastyczny świat ludowy, przemówił też językiem ludowej wiary, nadając mu przez to jeszcze większe cechy prawdy, a barwa ta ludowa dykcji została wedle słów samego poety z zapamiętanej strofki ludowej piosenki urobiona i stąd pochodzą te ośmiogłoskowe rymy męskie.

A ta chropowatość rytmu i urywane zdania przystroiły się jak najlepiej do tem dosadniejszego oddania tej grozy i przestachu, kiedy umarły wioził kochankę do ciemnej mogiły. I nic nie należy tak podziwiać, jak tę mistrzowską formę, w jakiej potrafił poeta oddać tę balladę, jak również i ten artyzm, z jakim pochwyciwszy poszczególne motywy ludowej wiary, złożył je w przepyszną całość.

11.

*Konrad Wallenrod* stworzony przez poetę w odmiennych warunkach, a raczej pod działaniem innego prądu, który nawet był w mocy wziąć górę nad wpływem gminnej poezji, nie dawał dogodnego pola do czerpania z baśni ludu. W całym poemacie nie ma żadnego rysu schwyconego z gminnej opowieści, jedna tylko, — *Pieśń Wajdeloty*, — została stworzona pod działaniem tego elementu, jaki zaczął teraz w utworach naszego poety coraz bardziej zanikać. I ta właśnie okoliczność, iż w całym poemacie tylko na tem jednym miejscu uwydatniła pieśń gminna swe ślady, utwierdza jeszcze bardziej panujący dziś domysł, że ustęp ten cały musiał być osobno znacznie wcześniej utworzony i dopiero później został do całości poematu zastosowany.

Sam poeta w przypiskach przyznaje się czytelnikowi, iż *Pieśń Wajdeloty*, a właściwie sam ten ustęp traktujący o zjawisku morowej dziewicy, „został według powieści gminnej“ skreślony:

„Nieraz na pustych smętarzach i błoniach  
Staje widomie morowa dziewica,  
W bieliźnie, z wiankiem ognistym na skroniach,  
Czołem przenosi białowieskie drzewa,  
A w ręku chustką skrwawioną powiewa“.

Fakt sam skreślony w przytoczonym powyżej ustępie ma rzeczywistość szeroką wiarę wśród ludu. Fakt ten znajduje poparcie w wierzeniach wszystkich narodów, szczególniejszą zaś cechą przybrał wśród narodów słowiańskich. I tak n. p. w Polsce wystawiano sobie morowe powietrze jako niewiastę, całą w bieli, objeżdżającą wsie i zagrody na wysokim dwukoleśnym wozie, Ruś znowu maluje ją —

również jako niewiastę, która się każe nosić chłopu, a kto ją weźmie na plecy, temu też i ona zaszkodzić nie może (czuma), u Serbów nazywają także zjawisko zarazy — kuga lub morija, jak o tem świadczy Vuk Karadzić; w Sławonii lud również wyobraża sobie powietrze jako złą kobietę i mniewa, że gdzieś za morzami znajduje się kraj niewiast morowych; nie inną jest ona u Łużyczan, którzy nadają jej imię smertnica. Słowem, wszystkie wierzenia dotyczące się tej postaci, możnaby sprowadzić do jednego pojęcia, gdyż one się między sobą tylko w szczegółach różnią. Jak zaś obfite jest źródło analogicznych zabobonów, o tem może najlepiej chyba poświadczyć poniżej podany spis bibliograficzny<sup>1)</sup>. Lud jednakże litewski mimo, że nie wyrobił sobie innego o morowej dziewicy pojęcia, a przecież wyobraził ją sobie w zupełnie innej barwie. Nie jedzie ona wozem, ani też nie każe się nosić na plecach, lecz tajemniczymi kroki zdąża od siola do siola cała „w bieli z zakrwawioną chustą, a gdzie nią powieje wszystko wymiera“.<sup>2)</sup> Tego też właśnie motywu zaczerpnął Mickiewicz do swojej *Pieśni Wajdeloty* z opowieści litewskiego pospólstwa, ono bowiem tak sobie ją w swych wierzeniach przedstawia:

„A ile razy krwawą chustą skinie,  
Tyle pałaców zamienia w pustynie,  
Gdzie nogą stąpi świeży grób wyrasta“.

Nie pominął też poeta i szczegółu towarzyszącego temu złowrogiemu zjawisku, tak samo bowiem jak lud w swoich wierzeniach

---

<sup>1)</sup> Por. A. Afanasiew. Poet. wozzr. III. 106 i 111. A. Černy Istoty mystyczne. 710—712. P. Czubiński. Trudy I. 118, 128 222. nr. 2—3 M. Federowski. Lud okolic Żarek. II. 301—302 tenże. Lud białoruski. I. str. 7. nr. 10. str. 144—146 nr. 372 do 377. J. Grajnert. Studya nad podaniami. 707. J. Grimm. Deutsche Mythol. I. 685—688. II. 1136—1141. Dr. R. Kaindl. Die Huzulen. 87. O. Kolberg. Lud. VII. 170, 252—253. XV. str. 9—12. nr. 1—4. XVII. 92, 96, 129. K. Kozłowski. Lud 382. A. Podbeski. Materyały. str. 27—28 nr. 9. Ludwik. z Pokiewia Litwa, 21. E. Rulikowski. Zapiski III. str. 96. nr. 7. Ks. W. Siarkowski. Materyały z okolic Pinczowa. 67—69. L. Siemieński. Podania. str. 125. nr. 130. S. Udziela. Cholera. (Materyały antrop. archeol. I. I nast.) K. W. Wojcicki. Stare gawędy II. 159. tenże. Klechdy I. 51, 130, 159, tenże. Hist. lit. I. 185 i 339—340. nr. 2. E. Veckenstedt. Mythen I. str. 249. nr. 1 i 4. M. Żmigrodzki. Ukraina. str. 329.

<sup>2)</sup> O. Kolberg. VII. 176. dop. 2.

bardzo często wycie żałosne psów za oznakę wojny lub pomoru<sup>1)</sup> uważa, tak też i Mickiewicz wprowadził ten element do swego poematu nie zmieniając go wcale.

W dalszym ciągu *Pieśni Wajdeloty* urywa się na chwilę to oddziaływanie gminnego zabobonu, — Mickiewicz przystępuje do wspamiętanej apoteozy wierzeń ludu i dopiero mówiąc o starcu, który na wie-rzbowej piszczałce sławił ojców czyny, zwraca się po szczegóły znowu do zabobonów ludowych, bo i lud wierzy, iż „kto chce widzieć umar-łych, winien wynaleźć wierzbę, z którejby można wyciąć piszczałkę na tak odległym miejscu, ażeby ona nigdy piania koguta nie słyszała, ani szumu wody, a gdy w nocy o wpół do 12-tej zagra na cmentarzu, całe wojsko umarłych powstanie z grobów“.<sup>2)</sup>

Wierzenia takie są dość powszechne u ludu w tej lub nieco zmie-nionej formie, lecz w każdym razie, w jakiegokolwiek je formie sły-szał Mickiewicz, — to pozostawiły one przynajmniej w swoich głów-nych zarysach ślady wpływu na ten ustęp, gdyż i tu na głos pieśni przed oczyma poety powstaje cały szereg królów i rycerzy i zapo-mnianych już dawno wieszczów. Z tym szczegółem kończy się wszelki ślad wpływu gminnej poezji na *Konrada Wallenroda*, a raczej na samą tylko *Pieśń Wajdeloty*, gdyż w całym zresztą poemacie nie ma nawet choćby drobnej wzmianki graniczącej z pojęciami ludu, i ta właśnie okoliczność zdaje się potwierdzać wyżej wspomniane przypuszczenie.

\* \* \*

Od chwili napisania *Ucieczki*, kiedy talent poetycki Mickie-wicza wzbijał się na coraz wyższe stopnie rozwoju, od tej chwili uwidocznić się zaczyna i zanik pierwiastków ludowych w jego po-

---

<sup>1)</sup> Por. M. Cisek. *Materyały*. (Zbiór wiad. XIII. str. 72. nr 97.) D. Dan. *Volksglauben der Rumänen* (Zeitschr. f. österr. Volksk. II. str. 251. nr. 14.) M. Federowski. *Lud okolic Żarek*. II. 291—292. tenże. *Lud białoruski*. I. str. 191 nr. 719. J. Gluziński. *Włościanie*. 510. J. Grajnert. *Studia*. 501. B. Gustawicz. *Podania*. str. 153 nr. 2—4. O. Kolberg. *Lud*. XVII. str. 129 d 130. nr. 51. Dr. W. Kosiński. *Zapiski*. (Wisła. IV. str. 864 nr. 17. *Ludwik z Pokiewia*. Litwa. 151. S. Polaczek. *Wieś Rudawa*. 101 i 105. J. Świętek. *Lud nadrabski* str. 568. nr. 5. F. Wercuńko. *Przyczynek do lecznictwa*. 103. Z. Wierzchowski. *Materyały*. (Zbiór wiad. XIV. str. 208. nr. 3.) Dr. H. von Vlislocki. *Volksgl. d. Magyaren*. 72. tenże. *Volksgl. d. siebenbürger Sachsen*. 91.

<sup>2)</sup> O. Kolberg. *Lud*. XVII. str. 96. nr. 5. Por. tamże. XV. str. 62—63. nr. 2. XIX. str. 200. nr. 10. J. Gluziński. j. w. 523. J. Greinert. j. w. 487. Z. Morawski. *Myt roślinny* str. 30. nr. 4. K. Wl. Wojcicki. *Klechdy*. 55—56.

ezyi. Nie było to jednakże winą poety, okoliczności bowiem, w jakich tworzył i czas sam i kierunek, jaki teraz jego twórczość wybrała — nie byłby wcale stosownym, ażeby można snuć było kanwę z ojczy-  
stych legend i pieśni, gdyż społeczeństwo innych pragnęło pokarmów dla ducha, po długiej walce skołatanego nieszczęściem. Jak zaś dalece postąpił ten zanik elementu fantastyczno-legendarnego, — o tem najlepsze może dać pojęcie trzecia część, dawniej rozpoczętego poematu, *Dziadów*.

Są i tu wprawdzie sceny owionięte mglistym duchem, jest i tu widoczną ta ręka przecinająca bieg wypadków w nadnaturalny sposób, jest i tu sporo motywów graniczących na pozór z wierzeniami ludu, — wszystko to atoli jest fikcją poetycką Mickiewicza tak zręczną, iż czytelnik na pierwszy rzut oka z dobrą wiarą może je przyjmować jako ornamenta z fantazyi gminu pochodzące. W jednym tylko miejscu byliśmy w stanie dopatrzyć się w poemacie śladu elementu ludowego, w szatańskiej pieśni Konrada zaczynającej się od słów:

„Pieśń ma była już w grobie, już chłodna,  
Krew poczuła, z pod ziemi wygląda —  
I jak upiór powstaje krwi głodna:  
I krwi żąda, krwi żąda, krwi żąda“.

Szczegóły użyte do napisania tego ustępu znajdują swe potwierdzenie w zabobonach ludu naszego, gdyż i on mniema, iż upiór powstawszy z mogiły — napada na sennych ludzi, aby ich krwią się napoić. Rzadko wprawdzie można się z tą cechą upiора spotkać, zazwyczaj bowiem wyobraża go sobie lud zupełnie inaczej, o czem zresztą już przy drugiej części tegoż poematu mówiliśmy.

Tak samo dalej i szczegóły tyczące się przebicia ciała — upiора są wzięte z ludowych powieści:

„Potem pójdziem . . . . .  
Ciało jego rozrąbiem toporem:  
Ręce, nogi goździami przybijem,  
By nie powstał, i nie był upiorem“.

Często bowiem daje się lud słyszeć z tym głęboko zakorzenionym zabobonem, iż jeśli się ciało upiора porąbie w kawały, lub serce przebije osikowym kołem, — to on wtedy musi bezwarunkowo przestać już chodzić po świecie. Jak zaś szeroką wiarę pozyskał ten zabobon, o tem może chyba najlepiej poświadczyć niżej przytoczony spis analogicznych przesądów. <sup>1)</sup>

\* \* \*

<sup>1)</sup> P. Czubiński, j. w. M. Federowski. Lud białor. I. str. 268. nr. 1360—13i61. J. Gluziński. Włościanie. 251—522. O. Kol-

„Bajki nasze, — mówił poeta Aleksandrowi Chodźce, — przechowały jeszcze przedpotopowe zwierzęta, smoki etc. Teraz bajki nasze mięszać się poczynają z moskiewskimi; bo żołdaci opowiadają chłopom swoje i wzajemnie. Jest wiele bajek podobnych, ale polskie noszą cechę delikatniejszych uczuć i wyższych pojęć. Tak na przykład w bajce moskiewskiej panny kąpiąc się zostawują na brzegu koszule, w bajkach naszych też same panny zostawują skrzydła etc“.

„Raz jadąc przez dwa dni na bryczce żydowskiej, wdałem się w rozmowę z żydem furmanem, opowiedział mi kilka swoich bajek, które mie bardzo uderzyły. Charakter ich zupełnie różny od naszych, choć scena często dzieje się w naszym kraju. Przypominają składem intrygi i sposobem opowiadania arabskie tysiąc nocy. Są to rzeczy albo wywiezione z Azji, albo w podobnej formie zrobione już u nas przez azyatyckiego ducha Izraelitów, który gdziekolwiek jest, tworzy po swojemu“<sup>1)</sup>.

Nie z tych jednakowoż bajek, których tajemnicza treść żywiła duszę poetycką młodzieńca w pierwszych latach twórczości, powziął Mickiewicz pomysł do stworzenia satyry na złe żony, którą to myśl już w *Pani Twardowskiej* przedtem odrobił. Poeta zwraca się teraz do tego cyklu opowieści, których celem jest moralizowanie ogółu, a takim właśnie był też i fakt opowiedziany przezeń w bajce p. t. *Golono strzyżono*. Bajka ta zaś równobrzmiąca z treścią utworu Mickiewicza krążyła od dawna wśród ludu, — znajdujemy ją już bowiem i u Wacława Potockiego<sup>2)</sup>, tak samo też i Dr. Br. Czarnik wymienia podobną opowieść zawartą w dziełku p. t. *Rozmowa Podolanki z mężem*. (Wrocław 1785).

„Szedł kміeć z żoną po kładce przez rzekę, ujrzą chłopca bez brody, co ongi miał brodę.

— Ba wej! mąż rzecze, — jak się nasz somsiad wygoilił!

Wzdyć się ostrzygł, żona prawi, i to znać po głowie.

---

berg. Lud. VII. str. 65—66 nr. 136. str. 217. nr. 61. XV. str. 35t nr. 1. Dr. R. Kaindl. Die Huzulen. 84. Dr. F. S. Kraus. Powró. umarłych. 680. Z. Morawski. Myt roślinny. str. 24. nr. 94. E. Rulikowski. Zapiski. str. 94. nr. 23. T. J. Stecki. Wołyń. I. 12. J. Świętek Lud nadrabski. Wisła XI. 586—587, 500—501 i 503—504. K. W. Wojciecki Zar. dom. II. str. 277—278. nr. 11. Zur Wampyr Sage. (Zeitschr. f. österr. Volkssk I. 307).

<sup>1)</sup> Wł. Mickiewicz. Żywot. I. 9—10.

<sup>2)</sup> Jovialitates. Lipsk. 1747. I. 136. cytowane u Dr. H. Biegeleisena. Dzieła A. Mickiewicza IV. 514.

Ba ogolił.

Nie: ostrzygł, krzyknie baba!

Od słowa do słowa, od słów do rąk przyszło, gdy mąż woła, że ogolił, baba wrzeszczy, że „ostrzygł brodę“, aż kmieć zniecierpliwiony, zepchnął uporczywą niewiastę do rzeki. Baba tonie, ale z wody ukazawszy rękę, dwoma palcami ruszała, boć mówić nie mogła, na znak, że brodę ostrzygł nie ogolił.

Gdy sąsiedzi usłyszeli o takowej przygodzie, bieżą na dziw; a mąż idzie przeciw wody, szukając żony. Jakżeż znajdziesz babę, przecież z wodą spłynęła do Gdańska?

Kmieć kiwnął głową i rzecze:

Prawdać, że wszystko płynie razem z wodą, ale moja baba, co spreczna była cały żywot, i po śmierci, aby nie szła po mej woli, rozumiem, że płynie pod wodę“.<sup>2)</sup>

Bajkę tę w całości z wyjątkiem samego zakończenia obrobił nasz poeta bez zmiany prawie, a kto wie, czy i to rodzime zakończenie ludowej powieści nie skłoniło go do naśladowania analogicznej bajki Lafontaine'a p. t. *Zona uparta*.

\* \* \*

„W opuszczonych murach“ Nowogródka, — pisał J. Domejko do ks. J. Siemieńskiego, — rozbrzmiewały za lat młodocianych Mickiewicza „świeże tradycje hucznych, zaciętych sejmików, na których ścierały się ze sobą partye Radziwiłłów, Niesiołowskich, Wołodkowiczów, Reytanów etc.; cudna przyroda okolic miasta i całego powiatu, najpiękniejszego może z ziem litewskich i rozkoszne doliny, po wzgórzach gaje zielone, miejscami kurhany i ślady szanów i okopów z czasu napadów tatarskich i późniejszych wojen, grunt żyzny, chłop zamożny, zaściankowa szlachta butna jeszcze i swobodna, po obywatelskich domach szczera, wesoła gościnność, zjazdy, polowania, gwarne zapusty i liczne kiermasze, w sądach pieniądzo i przy stolach: „Kochajmy się!“<sup>2)</sup>

Nie podobna też zaprzeczyć, by te obrazy życia szlacheckiej gromady. by te opowieści o ciągłych zwadach i zatargach, jakich niemało było w tych latach, by to wszystko nie utrwaliło się silnie w pamięci raźliwego chłopczyzny, trudno zaprzeczyć, by echa tych czasów i chwil młodości poety nie powtórzyły mu były „na paryskim

---

<sup>2)</sup> K. Wł. Wojcicki. Zar. dom. II. str. 44—45. nr. 3. Por. A. Rypiński. Białoruś. 135 i 214.

<sup>2)</sup> Korespondencya A. Mickiewicza. Paryż. 1885. IV. 3.

bruku“ dawno widzianych scen, kiedy on ulatywał wciąż myślą do dalekiej ziemi swej rodzinnej, kiedy wciąż modlił Bożą Matkę...

„Tymczasem przenoś moję duszę utęsknioną  
Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,  
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych;  
Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,  
Wyzłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem“...

Z tych wspomnień z lat młodości, kiedy mu się przypominały „szczegóły o jenerale Wołodkowiczu, o przebywaniu jego w wojsku francuskiem pod obcym imieniem, o jego procesie z Obuchowiczem, który mu był zagarnął cały majątek“<sup>1)</sup>, — zrodziły się pomysły do wielkiej epopei szlacheckiej, a z остатków tradycyi zaściankowych wstały potężne postacie Klucznika Rębajły, Woźnego i tylu typów drobnej szlachty, co sejmikowała w Dobrzyniu żałując dawnych czasów, utraconych swobód i przywilejów. Przypominały się wprawdzie pocię i te bajki o chłopcu w zaklętym pałacu „na dzikim ostrowie“ jak sam o tem mówił na wstępie do *Pana Tadeusza*, nie trudno atoli zrozumieć, iż niemożliwą niemal rzeczą było wprowadzać motywy gminne do tego poematu, który miał życie zaściankowej szlachty odtworzyć z całą wiernością. Drobną też tylko i nieznaczną garścią reminiscencyi dostała się do tego poematu, co miał już zakończyć całą działalność twórczą Mickiewicza.

Z pieśni ludowych, dwie tylko uwidoczniły ślad swego wpływu: jedną z nich — to powszechnie i dziś znana piosnka o żołnierzu-tułaczcu, — druga — pieśń o Cybulskim. A piosnka ta o żołnierzu cieszyła się zawsze wielkiem upodobaniem poety, jak o tem świadczy najwymowniej córka Mickiewicza:

„Często pisze Marya Gorecka, ojciec mi nucił smętną piosnkę: „Idzie żołnierz borem, lasem przymierając z głodu czasem“, ale ta zawsze wprawiała mnie w wielki smutek. Ponieważ mowa tam była o bracie i siostrze, wyobrażałam sobie zaraz Władzia żołnierzem, konika powracającego do mnie po jego śmierci i nigdy do końca dosłuchać nie mogłam zbyt żalosnej dla mnie spiewki. W tym czasie p. Bohdan Zaleski przyjechał do Lozanny i coś mówiono wieczorem o poezyi; ja siedząc na ziemi przysłuchiwałam się niby rozmowie, lecz w istocie nic nie rozumiałam. Wtem ojciec nucić zaczął: „Idzie żołnierz borem, lasem“... Nim doszedł do końca, rozbeczałam się rzewnie i zanosić się zaczęłam od płaczu.

---

<sup>1)</sup> L\*\*\* Notatki wspomnień z życia A. Mickiewicza. (Czas. 1859. nr. 117).

„Otóż widzisz, — rzekł ojciec do przyjaciela — jak silnie działa poezja ludowa“<sup>1)</sup>).

A pieśń ta nadzwyczaj dawnego pochodzenia, znana już w roku 1584., gdyż ślady jej znaleziono na okładce starej książki<sup>2)</sup>, krąży i dzisiaj w niezliczonej ilości wariantów, jak o tem świadczy niżej podany spis bibliograficzny<sup>3)</sup>. Zaczyna się ona zazwyczaj od słów:

„Idzie żołnierz borem, lasem,  
Zamierając z głodu czasem“....

Wracają żołnierze już do domu z pola walki, gdy on tymczasem

„Leży w polu na murawie,  
Na zielonej leży trawie.  
Konik jego wedle niego,  
Grzebie nóżką, żaluje go“.

Niemal dosłownie włożył Mickiewicz tęże pieśń w swój poemat<sup>4)</sup> kiedy to tony muzyki Jankiela tworzyły żalną notę

„O żołnierzu, tułacz, który borem, lasem  
Idzie, z biedy i z głodu przymierając czasem,  
Nakoniec pada u nóg konika wiernego,  
A konik nogą grzebie mogiłę dla niego“.

---

<sup>1)</sup> Wspomnienia o A. Mickiewiczu. 13—14.

<sup>2)</sup> Pamiętnik Sandomierski. 1830. II. 109.

<sup>3)</sup> Dr. A. Cinciała. Pieśni. str. 225—226. nr. 157—158. S. Ciszewski. Lud rolniczo gór. str. 301—302. nr. 236. Z. Gloger. Pieśni. str. 181—184. nr. 56. W. Hnatiuk. Pieśni rekruckie (Lud. III. str. 74. nr. 1). S. Jastrzębowski. Szopka radomska. (Wisła. VIII. 291—292). Dr. A. Kalina. Z puszczy kurpiowskiej. (Lud. III. 70). O. Kolberg. Lud. I. str. 156. nr. 195. II. 157 i 256 do 257. nr. 195. IV. str. 60—61. nr. 241. VI. str. 176. nr. 348—350. XII. str. 254—256. nr. 490—493. XVI. str. 301. nr. 494. XXI. str. 64 do 65. nr. 130—131 XXII. str. 137—138 nr. 233—234. tenże. Mazowsze II. str. 119. nr. 269. IV. str. 336. nr. 375—376. tenże. Pieśni ludu litew. III. 186. tenże. Pieśni l. pol. str. 156. nr. 195. i str. 256—257. tenże. Właściwości. str. 134. nr. 87. K. Kozłowski. Lud. str. 132—133. nr. 2. Nesselmann. Dainos. nr. 343 i 353. E. Orzeszkowa. Ludzie i kwiaty nad Niemnem. (Wisła. II. 679). Ż. Pauli. Pieśni l. polskiego 67—70. A. Petrow. Lud. str. 87—88 nr. 108—109. M. Rawicz Witanowski. Pieśni wojskie ze wsi. Stradomia. (Wisła. III. str. 647. nr. 2.) Dr. J. Roger. Pieśni. str. 24. nr. 47. Ks. W. Siarkowski. Materyały... z Kielc. str. 86—87. nr. 5. S. Udziela. Materyały. str. 128. nr. 38. Wacław z Oleska. Pieśni. str. 723. nr. 11. K. Wł. Wojcicki. Zar. dom. II. 439—440. R. Zawiliński. Przyczynek do etn. górali pol. na Węgrzech (Mater. antr. archeol. I. str. 407. nr. 1).

Druga „znajoma na Litwie, — jak mówi Mickiewicz w przypiskach do *Pana Tadeusza*, — pieśń żałosna o Pani Cybulskiej, którą mąż w karty przegrał moskalom“, żyje i dziś także między szlachtą<sup>1)</sup>, w poemacie samym atoli dozostawiła zbyt małą reminiscencją, ażebyśmy potrzebowali o niej jeszcze więcej mówić.

Z innych szczegółów wziętych z ust ludu niepodobna pominąć milczeniem i finału *Pana Tadeusza*, który całym swoim brzmieniem przypomina zbyt wyraźnie także strofki w opowiadaniach ludowych, co więcej wszystkie prawie bajki białoruskie tym się kończą refrenem, który się stale powtarza:

„I ja tam z gośćmi byłem, miód i wino piłem,  
A com widział i słyszał w księgi umieściłem“.

Nie o wiele od słów powyższych różni się i refren ludowy w swych dwu pierwszych wierszach:

„I ja tam byłem  
Miód i wino piłem,  
Po brodzie się łało  
W głowie nie zostało“<sup>2)</sup>.

Pomijamy już tu takie przysłowia jak „za wysokie progi na wasze nogi“<sup>3)</sup> lub też „szlachcie na zagrodzie równy wojewodzie“<sup>4)</sup>, pomijamy również imię księdza — „Robakiem“ zwanego, imię to bowiem powszechne jest między drobną szlachtą<sup>5)</sup>, — a przejdziemy raczej do tych skrzypaków i kobeźników z XII. księgi *Pana Tadeusza*. Każdy zapewne pamięta ten ustęp, gdzie Sędzia prosi jenerała, by pozwolił wprzód zagrać muzyce wiejskiej, gdyż „lud przy innej nie

---

1) S. Chełchowski. *Materyały*. str. 136—137. nr. 5. Z. Gloger. *Pieśni*. str. 176—178. nr. 48. O. Kolberg. *Lud*. XII. str. 225 nr. 432. XIII. 187.

2) S. Chełchowski. *Powieści*. I. str. 214. nr. 33. II. str. 46. nr. 60. str. 315. nr. 1. str. 346. nr. 3. Gliński. *Bajarz*. IV. 143. J. Karłowicz. *Podania* str. 4. nr. 47. O. Kolberg. *Lud*. XIV. str. 268. nr. 66. Z. Rokossowska. *Bajki ze wsi Jurkowszczyzny* (*Mater. antr. archeol.* II. 14. i nast.) S. Udziela. *Opowiadania ludowe ze Starego Sącza*. (Wisła. VIII. str. 439. nr. 3. str. 531. nr. 6.) S. Ulanowska. *Łotysze*. XVIII. str. 306. nr. 25. str. 335. nr. 32. M. Wiszniewski. *Hist. lit.* I. 240.

3) Wojcicki. *Zar. dom.* I. 170.

4) Ludwik z Pokiewia. *Litwa*. 176. A. Rypiński. *Białoruś*. 199. K. Wojcicki. *j. w.* 268.

5) Ks. A. Pleszczyński. *Bojarzy*. 14.

potrafi skakać". Moment ten uchwycił Mickiewicz nadzwyczaj trafnie z obyczajów ludowych, bo jak z jednej strony dudarze niecierpieli innych muzykantów, tak też i z drugiej już w *Figlikach* dał nam Rej obraz szlachcica, który przyzwyczajony do swojskiej dudy, przy innych grajkach nawet tańczyć nie potrafił. Co się znowu tyczy „wyraju“, to już sam poeta w przypiskach zaznaczył swoją zgodność z ludowem wierzeniem<sup>1)</sup>, tak samo dalej i ta wzmianka w księdze VIII, iż

. . . . „u stawu siedzi Świtezianka,  
Jedną ręką zdrój leje z bezdenne go dzbanka,  
A drugą ręką w wodę dla zabawki miota  
Brane z fartuszka garście zaklętego złota“....

znajduje zupełne potwierdzenie w zabobonach ludu, który sądzi, że rusalki wypływając na powierzchnię wód pluszczą się, pryskają na siebie wodą, igrają z falami i sypią w niezgłębioną toń wodną złoto zaklęte na wieki. Nie inaczej ma się rzecz i z owem krzykliwym dzie cięciem, któremu matka sypie pod głowę liście makowe (III. ks.), powszechny to bowiem jest u ludu środek przeciw bezsenności<sup>2)</sup> W samem nakoniec grzybobraniu po kilkakroć wspomina Mickiewicz pieśń gminną:

. . . . „chłopcy biorą krasnolice,  
Tyle w pieśniach litewskich sławione lisice,  
Co są godłem panieństwa: bo czerw ich nie zjada...  
Panienki za wysmukłym gonią borowikiem,  
Którego pieśń nazywa grzybów półkownikiem“.

Ze zaś nie inaczej i lud spiewał o tych grzybach, na to możemy przytoczyć dowód z poezyj Czeczota, — który jak wiadomo wiele się zajmował zbieraniem pieśni ludowych i wiele też z motywów ludu wciągnął do swoich utworów, — a mianowicie z powinszowania, jakie on ułożył w języku białoruskim na imieniny naszego poety. A jest w tem powinszowaniu taka strofka:

---

<sup>1)</sup> P. Czubinskij Trudy. I. 38—39. O. Kolberg Chełmskie II. 267. A. Nowosielski. Lud. ukr. II. 127.

<sup>2)</sup> M. Cisek. Materyały. str. 67. nr. 19. E. Jeleńska. Wieś Komarówieże. 481—482. 507. O. Kolberg. Lud. XVII. str. 160. nr. 21. Z. Morawski. Myt roślinny. str. 22. nr. 81. A. Nowosielski. j. w. 168. Z. Rokossowska. O świecie roślinnym wyobrażenia ludu na Wołyniu (Zb. wiad. XIII. 184.) Dr. M. Udziała. Wiek dziecięcy. Tarnów. 1881. str. 35. tenże. Medycyna 90, 271. Wisła. IV. 226, 248, 464, 694, 889—890. V. 167—168, 926. VIII. 141.

„Lisiczka żółty hrybok,  
Ślimaczkow nie bajesia,  
Nie toczyć jeja czerwiaczok,  
On u lesie zdarou błyszczysia“<sup>1)</sup>).

Podobnie wreszcie opis „matecznika“ został urobiony na pojęciach ludu białoruskiego, który miejsce wiecznego spoczynku zwierząt nie inaczej sobie przedstawia. „Matecznik“ w wyobrażeniach jego jest to „środek puszczy całkowicie niedostępny dla zwyczajnego śmiertelnika“. Matecznik otoczony jest lasem odwiecznym, przez który nie podobna się przedrzeć, las ten bowiem zavalony jest drzewami połamanymi, a nadto otaczają go błota, nie zamarzające nawet w najostriejszej zimie. „Wszystkie chore zwierzęta idą tutaj umierać: one tylko znają tajemne drogi, które można dostać się do matecznika“<sup>2)</sup>).

I na tem przychodzi nam zakończyć rozpatrywanie oddziaływania ludowej poezji na twórczość Mickiewicza, oddziaływania poezji tej prostej, które przecież nie było jednodniowem, a wszczęło się w tych latach pacholących, kiedy poeta słuchał piosenki:

„O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,  
Że przy skrzypczkach gąski pogubiła,  
O tej sierocie, co piękna jak zorze  
Zganiać szła ptactwo o wieczornej porze“.

Lipiec 1896 — listopad 1897 r.

*Stanisław Zdziański.*



## „Zwodenia“, zagadki, facecye u dzieci ludu.

Klekle, Wüöjtuś, klekle,  
Twüója matka w piekle,  
Güetuje se kluski  
Na śtyry gárnuszki.  
Püestawiuüa przed preglem,

---

<sup>1)</sup> Dr. J. Tretiak. Mickiewicz w Wilnie... I. 210.

<sup>2)</sup> A. E. Bogdanowicz. Pereżytki driewnianawo mirosoczercanija u Bielorussov. Grodno. 1895. str. 78.